

Podróż do przyszłości

Oświęcim 2025

Grupa uczniów kończyła technikum w 2003 roku. Przygotowali się do matury i obrony pracy dyplomowej. Panował owczy pęd - ukończyć jak najwięcej kierunków studiów, nauczyć się jak największej liczby języków, nieliczni pracodawcy publikowali ogłoszenia o pracę z ogromnymi wymaganiami nawet dla kandydatów ubiegających się o najniższe stanowiska. Inni mogli liczyć co najwyżej na bardzo słabo płatną pracę fizyczną lub bezpłatne trzymiesięczne staże, po których pracodawca pozbywał się go, aby przyjąć następnego jelenia pracującego za darmo, czyli "za satysfakcję", jak to wtedy nazywano.

Pewnego dnia, dla rozładowania atmosfery, rozmawiali o swoich planach na przyszłość. Mieszkali w małym mieście, pociągał ich wielki świat, wielkie pieniądze i wielka kariera.

- Będę studiował stosunki międzynarodowe. Zostanę politykiem, zarobię ogromne pieniądze jako poseł i ustawię się zasiadając w licznych radach nadzorczych państwowych spółek. Z upływem lat awansuję na dyplomatę. Będą o mnie pisać w podręcznikach do historii - przedstawił swój plan Henryk.

- Zostanę nauczycielem języka angielskiego. Dwa miesiące wakacji, ferie, przejdę ścieżkę awansu zawodowego, mianują mnie na dyrektora szkoły i skończę jako zasłużony dla lokalnej społeczności. Postawią mi pomnik przed moją szkołą - Jan był skromniejszy.

- Swoje życie zawodowe zwiążę z wojskiem. Interesuję się tematyką wojskową od najmłodszych lat. Widzę siebie jako generała, który w wojnie z wrogiem prowadzi wojsko do spektakularnego zwycięstwa. Zasłynę jako wielki dowódca, będę wielbiony przez pokolenia, a w każdym mieście będę miał swoją ulicę - wyliczał Leszek, a reszta słuchała z niedowierzaniem.

- Pragnę zostać dziennikarzem. Posiadam zmysł obserwacji, fascynuje mnie upływ czasu, będę dokumentował ludzi, miejsca, zmieniające się otoczenie. Mam lekkie pióro, więc jestem przekonany, że wybiję się i zwiedzę świat jako reporter. Zamierzam pozostawić coś dla przyszłych pokoleń, wydać książkę z relacjami przedstawiającymi przemijającą rzeczywistość - rozmarzył się Paweł. Nie miał pojęcia, jak zakłamanym i brutalnym jest świat mediów.

Inni uczniowie i uczennice dzielili się swoimi planami. Wszyscy byli przekonani, że zrobią karierę jako prawnicy, dyrektorzy przedsiębiorstw, zostaną wybitnymi sportowcami zdobywającymi medale w zawodach międzynarodowych lub skończą jako wynalazcy.

- Chciałbym przenieść się w przyszłość o sto lat na jeden dzień i dowiedzieć się, jak potoczyło się nasze życie. Chciałbym zobaczyć swój grób w Alei Zasłużonych na cmentarzu, ulice nazwane naszymi nazwiskami, poczytać gazety i kroniki o najważniejszych wydarzeniach nadchodzących stu lat. Zobaczyłbym nasze prawnuki z dumą opowiadające o słynnych pradziadkach - Paweł marzący o karierze dziennikarza zakończył dyskusję.

Paweł wrócił do mieszkania w dziesięciopiętrowym wieżowcu wybudowanym 20 lat wcześniej. Mieszkał z rodzicami, którzy wyjechali na dwa dni w góry. Położył się spać z myślą, że jutro będzie mógł w spokoju pouczyć się do matury.

Kiedy zasypiał, usłyszał głos i zobaczył nad sobą tajemniczą postać, wyglądającą jak duch znany mu z licznych książek.

- Słyszałem, co mówiłeś podczas dyskusji na zajęciach. Chciałeś przenieść się w czasie o sto lat w przyszłość. Zapadniesz w głęboki sen, a obudzisz się o poranku na cmentarzu parafialnym za sto lat. Jest koniec kwietnia, dzień będzie dość długi, więc będziesz mógł obejść całe miasto, zwiedzić cmentarze, porozmawiać z ludźmi i zaspokoić swoją ciekawość. Po zmroku wrócisz na cmentarz w to samo miejsce, w którym się obudziłeś. Zażyjesz pozostawioną tam tabletkę nasenną. Następnego dnia obudzisz się w swoim łóżku. Rodzice wyjechali, nikt nie zauważy, że nie było cię cały dzień - tłumaczył duch zszokowanemu Pawłowi.

Duch zniknął. Paweł był przerażony. Serce waliło jak oszalałe, drżał ze strachu, oblał go zimny pot. Nie mógł spać, rozmyślał nad tym co usłyszał i zobaczył, ale w końcu zasnął.

Zgodnie ze słowami ducha obudził się następnego dnia wczesnym rankiem na cmentarzu parafialnym położonym w centrum małego miasteczka. Był rok 2103. Drugi cmentarz, komunalny, leżał dwa kilometry dalej. Cmentarz parafialny był niewielki. Przez godzinę spacerował wśród grobów. Nie znalazł swojego grobu, nie mógł znaleźć grobów swoich znajomych, sąsiadów ani kolegów z klasy. W Alei Zasłużonych nie było nikogo znajomego. Nie wiedział, że jego zaniedbany grób zlikwidowano już dawno z powodu nieopłaconego miejsca.

Przy niektórych grobach zmarłych po 2060 roku znajdował się przycisk umożliwiający odtworzenie wybranych filmowych wspomnień zmarłego, przy niemal wszystkich zmarłych po 2030 roku można było przeczytać życiorys. Odtwarzając wspomnienia policjanta zauważył na jednym z filmów swojego kolegę z klasy - niezrównoważony ćpun, złodziej i alkoholik odbierał od komendanta policji awans na wyższy stopień.

Na innym filmie z dzieciństwa zmarłego w 2061 roku piłkarza zobaczył swojego wroga z klasy jako trenera nieboszczyka - chory psychicznie furiat, który znęcał się nad nim w szkole, został szanowanym, wielokrotnie nagradzanym przez władze miasta trenerem i prezesem lokalnego klubu piłkarskiego. Fałszywa, sprzedajna szmata, cieszyła się ogromnym szacunkiem społeczeństwa.

W końcu znalazł grób swojego kolegi z dzieciństwa zmarłego w 2065 roku. Szanowany przedsiębiorca, dorobił się pokaźnego majątku, miał szczęśliwą rodzinę. Odtworzył film z jego wspomnieniami utrwalonymi przed śmiercią. Na nagraniach pokazujących wspomnienia kolegi z lat 80 i 90. XX wieku nie znalazł siebie. Wspólne zabawy pod blokiem i w piaskownicy nie okazały się na tyle ważne, żeby udostępnić je przyszłym pokoleniom we wspomnieniach.

Osiedle dziesięciopiętrowych wieżowców rozkładało się tuż przy cmentarzu. Dawniej cieszyło się bardzo dobrą opinią, a jego zaletą było dogodne położenie. Budowane jako prowizorka; niektóre bloki po modernizacji wytrzymały ponad 120 lat. Połowę wieżowców wyburzono, a w ich miejscu wybudowano luksusowe, nowoczesne apartamentowce. Dwa inne szykowano do rozbiórki, a z jego dawnego bloku wyprowadzali się lokatorzy, bowiem wkrótce budynek również miał zostać wyburzony.

Szukał swoich potomków, pytał o swoją rodzinę, lecz nikt nie kojarzył jego nazwiska. Jego mieszkanie od dziesięcioleci zajmował ktoś inny. Pytał też o nazwiska innych sąsiadów, jednak ich także nikt nie pamiętał - dzieci dawnych sąsiadów często wyprowadziły się gdzie indziej, część lokali wykupili zarabiający na wynajmie mieszkań, rotacja mieszkańców była bardzo duża - miały nastać takie czasy, że zmiany następowały dużo szybciej niż kiedyś.

Udał się do pobliskiej biblioteki, która miała ponad dziewięćdziesiąt lat, a w roku otwarcia była najnowocześniejszą biblioteką miejską w Polsce. Nie było kiosków, sklepów, wszystko było zautomatyzowane. Tak samo w bibliotece. Chciał poczytać o aktualnych wydarzeniach w gazetach, lecz centralnie sterowane informacje napływały do czipów wszczepionych w głowy mieszkańców. Można było tylko poczytać gazety z pierwszej połowy XXI wieku. Niestety, nie znalazł w nich nic o sobie ani o swoich kolegach. W katalogu książek nie znalazł publikacji swojego autorstwa.

Część pomieszczeń biblioteki zajmowało Muzeum Miasta. Zwiedził wystawy historyczne. Od 2000 roku dokumentował zmiany w mieście i planował robić to do śmierci, ale na wystawie nie znalazł zdjęć swojego autorstwa. W części poświęconej wybitnym mieszkańcom również nie natrafił na nikogo znajomego. Z jego czasów pochodziło kilku sportowców, piosenkarzy, polityków i twórców, którzy byli pupilkami władz. Lekarze, nauczyciele, naukowcy - o nich nikt już nie pamiętał.

Myślał, że wprowadzając swoje imię i nazwisko w wyszukiwarce stanowiska multimedialnego „Przewodnik po mieszkańcach miasta” natrafi na jakieś informacje, lecz nie było żadnych wyników. Znalazł krótkie notatki o kilku swoich nauczycielach, natomiast przyszli niedoszli, politycy, prawnicy oraz generał z jego klasy, zostali zapomniani.

- W czym mogę pomóc? - zapytał robot obsługujący muzeum.
- Chciałbym dowiedzieć się czegoś o życiu Pawła Włoszczyńskiego i jego rodziny - zapytał o siebie i bliskich.
- Niestety, nie posiadam żadnych informacji na ten temat - odpowiedział robomuzealnik

Zawiedziony wyszedł z biblioteki i udał się do centrum miasta. Nie poznawał ulic, zmieniła się zabudowa, pozostały tylko nieliczne budynki z jego czasów mające status zabytków. Nie było już jego szkoły, jego ulubionej kawiarni, kościoły zamieniły się w meczety. Zniknęło tętniące życiem targowisko, zamiast przychodni diagnozy stawiały roboty, a szpital był tak zautomatyzowany, że bez umówionej wizyty nie można było wejść na jego teren. Przy bramach wejściowych stał Robowykidajło sprawdzający, do kogo idziemy na wizytę lub Roboratownik wstępnie badający chorych lub rannych udających się na Szpitalny Oddział Ratunkowy.

W ciągu stu lat całe osiedla bloków zostały wyburzone, w ich miejsce powstały nowe, mniejsze konstrukcje. Nieliczne domy jednorodzinne położone przy osiedlach zniknęły z krajobrazu. Kursowały autobusy autonomiczne bez obsługi przy wejściu pobierające opłaty za przejazd z czipów. Większość mieszkań, ze względu na trwające niemal cały rok upały, budowano pod ziemią.

Spojrzał na ludzi. Większość kobiet chodziła w burkach, mężczyźni byli wyżsi, bardziej umięśnieni, dużą część stanowili ludzie o ciemniejszej cerze, przybysze z całego świata. Zwierzęta same kupowały sobie jedzenie i picie, miały też swój cmentarz. Administracja została przejęta przez roboty, podobnie jak ciężkie prace.

Przechadzał się po ulicach. Nie był patronem żadnej z nich, nikt ze szkolnych kolegów oraz znajomych nie dostąpił takiego zaszczytu. Czuł się obco, choć spacerował po mieście, w którym spędził całe życie.

Przeszedł na duży cmentarz komunalny. Z cmentarza rozpościerał się widok na wyschnięte od dawna jeziora, w których kąpał się w dzieciństwie. Rzeka przepływająca przez centrum miasta stała się rzeką sezonową, a największa polska rzeka wijąca się na obrzeżach miasta przypominała strumyk. Próżno było szukać drzew liściastych - wzdłuż koryta rzeki rosły palmy.

Cmentarz komunalny był znacznie większy od parafialnego i przez lata rozbudowano go. Spacerował między grobami nie znajdując nikogo znajomego. Większość jego znajomych umarła przed 2050 rokiem, ich potomkowie nie dorobili się, więc groby po dwudziestu latach zniknęły z cmentarza. Ostatecznie natrafił na groby zmarłych po 2060 roku synów i wnuków sąsiadów. Przeglądając na wspomnienia nie natrafił na nic, co pozwoliłoby mu poznać jego losy.

Może to i dobrze, bowiem dowiedziałby się, że pomimo intensywnej nauki podczas studiów nie osiągnie nic, a jego wiedza i umiejętności staną się bezwartościowe. Nie dowiedział się, że jego późniejsze życie będą wypełniać ciężkie choroby i nieszczęścia, a życie skończy w nędzy, jako kaleka cierpiący latami z bólu i modlący się o śmierć. Nie dowiedział się, że jego cały dorobek zmarnował się, a o nim nie pamiętał nikt. Pomoc społeczna opłaciła mu pogrzeb i drewniany krzyż na grobie, ale nikt nigdy nie przyszedł tam złożyć kwiatów ani nawet nie spojrzął na to miejsce. Miejsce pochówku wkrótce zajął ktoś inny. Nic nie osiągnął, nic po nim nie pozostało. Całe jego życie nie miało sensu.

Powoli zapadał zmrok. Ruszył w drogę powrotną na cmentarz parafialny. Nie podobała mu się przyszłość, nie chciał zostać w tym miejscu ani chwili dłużej. Na cmentarzu zażył tabletkę, położył się w ustronnym miejscu, błyskawicznie zasnął.

Obudził się wypoczęty w swoim łóżku. Pamiętał jeden dzień z przyszłości, ale skupiał się na maturze. Nie znał swoich losów, więc nadal wierzył, że dzięki nauce i rozwijaniu swoich talentów osiągnie coś w życiu, zrobi karierę, założy rodzinę, zapisze się w historii. Nawet nie przypuszczał, jak bardzo się myli.